

Andrzej Jagiełło

6 niedziela wielkanocna - "Pokój mój daję wam"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 2/2, 174-176

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Urodziliśmy się dla miłości, żyjemy dla miłości, a jeszcze bardziej umrzemy dla miłości”.

Chrystus zdawał sobie sprawę, że Jego przykazanie miłości, wymagające poświęcenia i bezinteresowności, nie będzie łatwe do wypełnienia w codziennym życiu. Kieruje je do Apostołów i wszystkich swoich wyznawców w Wielki Czwartek podczas Ostatniej Wieczerzy. Wie, że już następnego dnia umrze na krzyżu. Dlatego zostawia wielką pomoc, jaką jest Eucharystia: swoje Ciało i Krew, abyśmy umacniali się w wierze i byli zdolni nieść miłość innym.

Chrześcijanin zanurzony w Bożej miłości, zakochany w Bogu, ma tę miłość przelewać na ludzi. Swoim życiem ma mówić o Bogu, który jest Miłością.

Módlmy się słowami św. Augustyna: „Panie Jezu Chryste, ja wierzę w Ciebie, spraw, bym tak wierzył w Ciebie, abym Cię miłował. Prawdziwa wiara w Ciebie to miłować Cię”.

ks. Mieczysław Bętkowski

6 NIEDZIELA WIELKANOCNA – 21 V 1995

„Pokój mój daję wam”

1. Czemu niepokój nurtuje serca wasze?

Przyszło nam żyć w niespokojnych czasach. Psychologowie obserwują u człowieka rosnący poziom niepokoju jako chwilowego stanu, ale też jako trwałej cechy. Niepokój w człowieku, rozbitym, skołowanym i wstrząśniętym, niepokój w świecie, niepokój we współczesnym Kościele. Skąd ten niepokój? Chyba dlatego, że rozwój świata w znacznej mierze wymknął się z naszych rąk. Materialny rozwój wyprzedził postęp duchowy. „Serce” nie nadąza. Stąd zamęt, bezwład, wstrząs. Aż w głąb serca Kościoła.

A zamęt, problemy, kryzysy nie są w Kościele czymś nowym. Przypomnijmy sobie, co było powodem odbycia pierwszego Soboru Jerozolimskiego. W dzisiejszym fragmencie Dziejów Apostolskich czytamy, że niektórzy przybysze z Judei nauczali braci w Antiochii: „Jeżeli się nie poddacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni”. Wywołało to spory i zatargi między nimi a Pawłem i Barnabą. Sporu nie można było rozstrzygnąć na miejscu, w Antiochii, ale potrzeba było aż interwencji najwyższego autorytetu, Apostołów z Jerozolimy. Dopiero oni rozstrzygnęły spór.

Przez posłańców przekazali zaniepokojonym usłyszonymi niedawno naukami samozwańczych nauczycieli i mającym zamęt w sercu Antiocheńczykom: *Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeżeli powstrzymacie się od tego.* Niepokój wśród chrześcijan pogańskiego pochodzenia ustał. Ale nie na zawsze.

2. Czy o Kościół współczesny trzeba się niepokoić?

Czy nie powtarza się podobna historia i w naszych czasach? Czy to, co działo się w Kościele, zwłaszcza w Europie, w okresie posoborowym, nie przypomina sporów żywych w pierwotnym Kościele? Kard. Franz König przed dwudziestu laty widział w Kościele kilka grup w różny sposób reagujących na te posoborowe niepokoje (*Chrystus i świat*, Kraków 1975 s. 344-348). Jakże to były grupy i czym się charakteryzowały? Wiedeński kardynał pisze o nich tak:

Grupa „konserwatywnych” – chce chronić, strzec tego, co jest skarbem tradycji. Stara się wykazać sens tego, co już zostało potwierdzone. Żąda autentycznej legitymacji dla każdej nowości. Stanowiła konieczną kontrolę dla tych, którzy nazbyt pochopnie odsuwają „stare”, aby wprowadzić „nowe”, aby realizować własne pomysły i plany.

Grupa „progresywnych” – czuje się odpowiedzialna za postęp i odnowę. Oni wierzą, że każdy wstrząs i każdy nowy problem jest w rzeczywistości nowym apelem Boga do nas, któremu musimy zadośćuczynić, rozumiejąc go coraz lepiej. Mają własny program dla przyszłości Kościoła. Chcą, aby wszyscy go realizowali.

Grupa „cierpliwych” – to ci, którzy ze spokojem przyjmują wszelkie wstrząsy współczesnego Kościoła. Wiedzą o tym, że Kościół przeszedł już przez tysiące więzień, burz i nocy, przez szyderstwa „lepiej wiedzących”, przez tyle domów przedpogrzebowych. Drogi do kościołów nie zarosły jednak pokrzywami, chociaż niektórzy tak prorokowali. I nie zarosną. Cierpliwi ufają, że Bóg rozproszy całą pychę naszych dni jak plewy na wietrze. Samowolnych złoży z tronu. Dlatego czekają pełni nadziei.

Grupa „agresywnych” – to ekstremiści z obu stron. Jedni powiadają z przesadą: „Wszystko, co było dawniej, trzeba odrzucić”. Oni wszystko, czego nie rozumieją – odrzucają, jak wandalę druzgocący skarby Kościoła. Drudzy mówią: „Wszystko musi na wieki pozostać tak, jak było”. Nie wolno nawet figurki z bocznego ołtarza przenieść w inne miejsce. Także to podejście jest dla Kościoła niebezpieczne. Przeszkodziłoby Kościołowi w jego wzrastaniu. Obydwa podejścia wyrządzają Kościołowi szkodę, choć tego nie zamierzają.

Grupa „tych, którzy ponoszą największą odpowiedzialność w Kościele” – wysłuchuje wszystkich grup, które mają autentyczne posłannictwo we współczesnym Kościele. Pójdzie „drogą środkową”. Nie dopuści, by różne grupy zagrażały jedności Kościoła, wyradzały się w zwalczające się nawzajem „partie”, zamiast prowadzić dialog. Nie dopuszcza do sporów typu: *Ja jestem Apollonia, ja Pawła, a ja Chrystusa*.

3. „Nie trwóćcie się ... Pokój mój daję wam!”

Co będzie dalej, pyta kardynał F. König? I daje wypływającą z wiary odpowiedź: „Kościół przejdzie wszystkie choroby, które przechodzi świat. Ale Bóg jest Panem dziejów. I dlatego właśnie w toku dziejów pokaże się, że jest On Panem Kościoła”. Ta odpowiedź wyrasta z wiary w słowa Chrystusa: *Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka*. Dlaczego mamy się nie lękać? Bo Chrystus mówi w dzisiejszej Ewangelii: *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak, jak daję świat, Ja wam daję*.

Pokój, który dał nam Chrystus, nie polega na braku napięć, problemów. Nie ma nic wspólnego z przyjemną beczynnością, z lenistwem. To pokój, który jest owocem ofiary Jezusa. Nie ma on nic wspólnego z pokojem tego świata. Ten pokój nie jest już związany z fizyczną obecnością Jezusa, lecz wypływa z Jego zwycięstwa nad światem. A wiąże się z pewnością, że do Boga należy ostatnie słowo. Przecież Chrystus obiecał Kościołowi, że *bramy piekielne nie przemogą go*.

Minęło od ostatniego Soboru trzydzieści lat: lat niełatwych, ale także lat radosnych. Świat się zmienia. Padł system komunistyczny, który zaciążył nad kształtem świata przez kilkadziesiąt lat. Powstały nowe państwa. Papież Jan Paweł II udaje się z wizytami duszpasterskimi do miejsc, gdzie jeszcze tak niedawno nie chciano widzieć żadnego księdza. Wiele kościołów, zwłaszcza na Wschodzie, wróciło w ręce ludzi wierzących, którzy gromadzą się w nich na modlitwę.

Kościół też się zmienia. Nie dzieje się to bez napięć. I dzisiaj istnieją w Kościele grupy, które w różny sposób reagują na obserwowane przemiany. Podobnie jak wówczas, gdy pisał o nich kard. F. König. Jan Paweł II obserwując te zmiany jest jednak pełen nadziei. Wprawdzie nie brak niepokoju, chociażby o Kościół w wymiarze zachodnioeuropejskim, ale sytuację Kościoła należy oceniać całościowo. Należy brać pod uwagę to, co dzieje się w Europie Środkowo-Wschodniej i poza Europą. A tu przeważa nadzieja. Jesteśmy świadkami odnowy jakościowej Kościoła. Idzie ona przez współczesne ruchy religijne. Dawnej zmierzały one do przemiany społeczeństwa, by było bardziej sprawiedliwe. Dziś na pierwszym miejscu stawiają odnowę człowieka. Jej obowiązek wynika z przyjętego chrztu. Można więc z ufnością spoglądać w przyszłość.

A istniejące w Kościele napięcia? Skończą się one dopiero wówczas, gdy powróci Pan, gdy ukaże się w chwale w Dniu Ostatecznym, gdy Jego władanie obejmie cały wszechświat, gdy wprowadzi ostateczny i powszechny pokój. Bądźmy cierpliwi. Ufajmy. *Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Odchodzę i przyjdę znów do was. Teraz powiedziałem wam o tym, abyście, uwierzyli, gdy się to stanie. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam.*

ks. Andrzej Jagiełło

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE – 25 V 1995

„Wyniesiony na prawicę Ojca”

*Chrystus Pan w niebo wstępuje
Niech się wierny lud raduje
Na cześć Jego zawołajmy
Chwałę Panu zaśpiewajmy, alleluja.*

1. Jakże niewiele śpiewów kościelnych sławi tajemnicę Wniebowstąpienia Chrystusa. Obok tej pieśni zacytowanej we fragmencie na wstępie – zaledwie jeszcze